Nr. 96. We Lwowie, Sobota dnia 25. Kwietnia 1868. Rok VII.

Wychodzi codziennie o godz. 3ciej po południu.
Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie 3 złr. 75 cnt. miesięcznie 1 „ 30 „
Z przesyłką pocztową:
kwartalnie w państwie austrjackiem z Tygodnikiem Niedzielnym 5 złr. — cnt.
do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.
„ Szwecji i Danii „ 6 „
„ Francji i Anglii „ 28 franków.
„ Włoch . . . . 25 „
„ Belgii i Szwajcarji 18 „
„ Turcji i ks. Naddun. 18 „
bez Tyg. Nied.
Numer pojedynczy kosztuje 8 cnt.

GAZETA NARODOWA.

Manuskrypta nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują
We LWOWIE: Biuro Administracji Gazety Narodowej przy ulicy Nowej, pod liczbą 291. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglję jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue du pont de Lodi Nr. 1. WE WIEDNIU: p. A. Oppelik, Wollzeile, 22; tudzież pp. Hasenstein & Vogler, Wollzeile 9. W FRANKFURCIE nad MENEM i HAMBURGU: pp. Haasenstein & Vogler.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 5 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 cnt za każdorazowe umieszczenie.
LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Lwów d. 25. kwietnia.

(Lewica Izby posłów chce ministerstwu pomódz w sprawie wniosków finansowych. — Podatek kuponowy i groźba ministerstwa. — W Izbie wnioski dr. Brestla zapewne upadną. Jak wypadnie wtedy krizys gabinetowa? — Krizys w ministerjum państwowem. Rozdwojenie między ministerjum węgierskiem a państwowem i austrjackiem w sprawie organizacji armii.)

Ministerstwo sprawę podatku majątkowego nie uważa jeszcze za przegraną. Dzienniki półurzędowe występują znowu z gorącą obroną podatku majątkowego. W klubie lewicy Izby niższej najwierniejsi z wiernych przyjaciół ministerstwa rozpoczęli również kampanię w tym duchu. Nie postawili oni tam kwestji podatku majątkowego wprost, lecz chcą pozyskać większość przeciw wszystkim projektom, któremiby zastąpić zamyślano projekt podatku majątkowego i projekt sprzedaży dóbr, by tym sposobem skonstatować konieczność przyjęcia wniosków rządowych. W tym to celu uchwalili już, iż proponować nie można ani nowej pożyczki, ani pomnożenia banknotów, a zapewne wczoraj zapadła w klubie lewicy uchwała, iż finansów państwa nie można również ratować większem opodatkowaniem kuponów od długu państwa, czyli redukcją procentu, przy unifikacji mającą się przedsięwziąć.

Cóż kiedy klub lewicy nie stanowi większości w Izbie, a oprócz tego według przyjętej w tym klubie organizacji, tylko w kwestjach zasad mają członkowie obowiązek solidarnego głosowania, w kwestjach zaś materjalnych może każdy mówić i głosować w Izbie, jak mu się podoba.

W sprawę unifikacji długu państwa i opodatkowania kuponów, wmięszały się i mocarstwa obce. W klubie lewicy dr. Berger miał oświadczyć, iż dla politycznych względów nie będzie można kuponów wyżej niż 17% opodatkować. Zresztą oświadczył dr. Berger, iż całe ministerjum podałoby się do dymisji, gdyby je zmusić chciano do zrobienia pożyczki, do pomnożenia banknotów, lub do ogłoszenia bankructwa, chociażby w formie wyższego niż 17% podatku kuponowego, gdyż ministrowie przyjęli swe teki jedynie pod warunkiem, iż tych dróg pokrycia niedoboru się nie chwycą.

Tak stanowczego oświadczenia przelękli się najwierniejsi z wiernych, i to dało powód do wspomnionych uchwał klubu lewicy. Do *Tagespost*, pisma wychodzącego w Gracu, piszą, że klub lewicy z powodu tych uchwał łatwo się może rozpaść, gdyż jedna jego część niechce ani słyszeć o powiększeniu podatków w ogóle, ani w szczególności o podatku majątkowym. Dodać do tego potrzeba, iż centrum prawie całe jest również przeciwne podatkowi majątkowemu, a i wspominać nie potrzebujemy, że delegacja nasza pójdzie w tej sprawie za objawioną w kraju opinią.

Z klubów wytoczy się wkrótce spór do komisji i Wydziału finansowego. A chociażby tam ministerjalni zwyciężyli, nie byłoby to bynajmniej rękojmią, że zwyciężą i w Izbie, gdyż tam utworzy się przeciw projektom rządowym koalicja z najrozmaitszych odcieni i stronnictw. Po postanowieniu ministerstwa, wzięcia dymisji w razie odrzucenia rządowych projektów finansowych a zastąpienia ich innemi, na większej redukcji procentów opartemi, będzie to walka o utrzymanie się lub upadek obecnego ministerstwa przedlitawskiego, a przynajmniej większej jego połowy, gdyż jak donoszą niektóre dzienniki niemieckie, dr. Herbst, Plener a nawet podobno i ks. Anersperg i dr. Hasner i hr. Potocki nie biorą zupełnej solidarności z projektami finansowemi dr Brestla. Tylko dr. Giskra i dr. Berger mają iść z nim solidarnie.

Lecz i ministerstwo państwowe znajduje się w widocznem przesileniu. Już dzisiaj jest wiadomem, że w Peszcie nie przyszło do porozumienia między ministerstwem węgierskiem a państwowem i przedlitawskiem co do mającego się wnieść w Radzie państwa i w sejmie węgierskim projektu nowej reorganizacji armii. Różnice w zapatrywaniu się węgierskich ministrów a państwowych i austrjackich są tak wielkie, że utracono prawie nadzieję porozumienia. Nic nie zrobiwszy, rozjechali się ministrowie. Ztąd powstały pogłoski o ustąpieniu państwowego ministra wojny, jenerała Kuhna. Węgierskie ministerstwo uważa za niepodobieństwo odstąpienie od swego programu. Odstąpienie od programu bowiem w sprawie organizacji honwedów, pociągnęłoby za sobą i konieczność ustąpienia obecnego ministerstwa węgierskiego, gdyż i obie Izby węgierskie i kraj przeciwko ministrom by się wtedy obróciły.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Celigny d. 21. kwietnia.

(*S.*) Dlatego dano mowę człowiekowi, powiedział Talleyrand, aby ukrywał myśl swoją; mowę dano Moskalowi dlatego, aby mógł oszukiwać ludzi. W jednym ze wstępnych artykułów *Moskiewskich Wiedomosti*, Katkow pisze: „Tolerancja religijna stała się koniecznym warunkiem państwowego porządku. Wyznawcy innej wiary w carstwie nie są ludźmi nowoprzybyłymi, jak to bywało niegdyś. W największej części należą oni do plemion, zamieszkałych w carstwie od niepamiętnych czasów, są częścią jego ludności, korzystają ze wszystkich praw i podlegają obowiązkom, ciążącym na jego obywatelach. Prawodawstwo i rząd nie mogą odmówić im opieki, bo w przeciwnym razie potrzebaby było wyrzucić tolerancję z moskiewskiego kodeksu! U nas jeżeli zdarzyło się czasem nawracanie białoruskich włościan katolików na prawosławie, to do tego byliśmy zmuszeni politycznemi względami. Tymczasem są ludzie, którzy wierzą, iż w Moskwie nie ma religijnej tolerancji, że w niej każą człowiekowi albo wyrzec się wiary, albo być uważanym za rewolucjonistę i mieć w perspektywie wygnanie, konfiskatę, więzienie lub stryczek.“

Nie potrzebujemy wyrzucać z praw moskiewskich słowa „tolerancja,“ bo go tam nigdy nie było. Nie będziemy się wdawali w opisywanie religijnych prześladowań na Litwie, nie będziemy mówili o przykrościach, jakich doznaje katolicka i żydowska ludność Litwy i Polski w wypełnianiu religijnych obrządków, nie będziemy nawet wspominali o znakomitych „żandarmach chrzcicielach“ na Białej Rusi i Litwie, a przytoczymy tylko wypadek, opisany w jednym z poprzednich numerów tychże *Moskiewskich Wiedomosti:*

„Dozorca 7. kwartału w stołecznem mieście Moskwie przyszedł z kilku żołnierzami do mieszkania włościanina Nikołajewa, wtedy gdy pop raskolniczy w pełnem ubraniu modlił się nad ciałem zmarłej jego córki, i nie pozwoliwszy mu zdjąć szat duchownych, z kadzidłem w ręku, otoczonego paupram i naigrawającem się pospólstwem popędził go przez miasto, do policyjnego kantoru, gdzie pop odsiedział dwie doby.“

Taka jest tolerancja nawet dla rodowitych Moskali. A jeżeli były profesor chce znaleźć w moskiewskiem prawie, czego nie odszukał, będąc profesorem prawa, radzimy mu przeczytać w wojskowym kodeksie karnym nie artykuł jeden, ale rozdział cały, jak należy postępować z duchoborcami, małakanami i ze skopcami.

Przejdźmy do faktu, świadczącego o strasznej ciemnocie, nietylko ludu moskiewskiego, ale i tej klasy, z której rząd bierze cywilizatorów dla Litwy i Polski. Niedawno w lesie w pobliżu stolicy osiadł pewien pustelnik, wybudował tam cerkiew, wykopał podziemne pieczary, zebrał dokoła siebie podobnych mu pustelników, rozdawał krzyżyki, amulety różnego rodzaju, przepowiadał przyszłość, mówiąc przypowieściami, i oryginalnem życiem zwrócił powszechną uwagę. Święty człowiek podróżował nie inaczej, jak z kogutem za plecami, i tajemniczem życiem zyskał mnóstwo wielbicieli, szczególnie w klasie urzędników, kupców i ich żon; nawet arystokracja moskiewska lubiła jeździć do pustelnika, aby usłyszeć od niego słowa pociechy w smutkach domowych, albo dowiedzieć się od niego przyszłości swojej. Niedawno pustelnik ten znikł bez śladu. Domowi i otaczający go na zapytania tajemniczo odpowiadali, że musiał ukryć się przed prześladowaniem wrogów i zawistnych ludzi. Żeńska połowa stolicy była w rozpaczy. Wtem okazało się, że pustelnik został osadzony w więzieniu, gdyż odkryto, że był to zbieg wojskowy, do tego zabójca, który oprócz duchownej swej misji zajmował się robieniem fałszywych asygnat moskiewskich.

Ten ostatni przemysł tak jest rozpowszechniony w Moskwie, że według raportu sprawnika bogorodzkiego powiatu moskiewskiej gubernii, w tym jednym tylko powiecie w ciągu 1867 roku odkryto dwadzieścia trzy fabryk fałszywych asygnat. Ileż to wypadnie na całą świętą Moskwę, która posiada więcej jak 600 powiatów!

W kilku już numerach dziennik *Gołos* uskarza się że listy korespondentów jego z zagranicy przychodzą rozpieczętowane, jakby to było rzeczą niesłychaną w Moskwie, i obwinia zgadnijcie kogo? Austrję i barona Beusta, którzy dla przypodobania się cesarzowi Napoleonowi, każą Polakom, umiejącym po moskiewsku, tłumaczyć te korespondencje a wyciągi, nieprzychylne dla dynastji Napoleona, komunikują natychmiast francuzkiemu cesarzowi, jak gdyby go bardzo obchodziło co tam jakiś Rodionów, Swinin lub Krajewskoj o nim napiszą. Z tego absurdu możecie wnosić, do jakich to nikczemnych obwinień ucieka się dziennikarstwo moskiewskie, aby ciągle podsycać rozbudzone namiętności przeciwko nieszczęśliwej polskiej ludności, znajdującej się w niewoli moskiewskiej.

Szanowni korespondenci tego dziennika, znani w Moskwie z łańcuszkowej historji, zamiast kłamstw o Polakach mogliby w braku innych wiadomości zakomunikować o swoich rodakach, których prowadzenie się za granicą bardzo jest podobne do prowadzenia się w Polsce i w własnym rodzinnym kraju. W Genewie zamieszkały trzy bogate rodziny moskiewskie a każda z nich odznaczyła się szczególnym darem przyciągania obcej własności, czego Szwajcarzy nie znoszą z taką skromnością, jak muszą znosić Polacy. Wreszcie pokradzione w hotelu prześcieradła i serwety, koronki u kupców, a nawet ciastka u piekarzy, są rzeczą małoważną wobec grubego żarciku, o którym pisano we wszystkich zagranicznych dziennikach. Chcę nieco powiedzieć o historji p. Chitrowa, kuzyna kanclerza Gorczakowa, człowieka bardzo bogatego, rzeczywistego tajnego radcy stanu i wiceprezydenta kapituły carskich orderów.

Ten administrator oznak honorowych, będąc w Nicei, często grywał w klubie w karty. Niesłychane szczęście zwróciło uwagę grających na tego *boyard russe.* Dopatrzywszy figla wyproszono bojera z sali, nakarmiwszy go poprzednio różnemi przysmaczkami, które w podobnych razach są na porządku dziennym w domach gry. Nie zadawalniając się tem zadośćuczynieniem, odprowadzono go do dyrektora policji, przed którym rzeczywisty tajny radca stanu carstwa moskiewskiego przyznał się, że to był tylko żart z jego strony. Dyrektor policji, człowiek niewesołego usposobienia, zrobił mu uwagę, że ten żart już drugi rok się powtarza, bo pewien Anglik wniósł był już raz skargę na niego, i że za takie żarty we Francji do kozy wsadzają, uważając je nie za żarty, lecz za proste złodziejstwo.

Zdziwiony pan Chitrow wrócił do domu i za poradą żony postanowił zachorować na obłąkanie, w skutek czego udzielono mu dymisję od obowiązków i poradzono w imieniu Gorczakowa, aby przesiedział w Niemczech w jakiemkolwiek mieście cichutko lat parę, bo w Moskwie nie lubią gdy coś podobnego na jaw wyjdzie, szczególnie za granicą, i przedstawiono przykład jenerał-adjutanta Suchozaneta, którego złowiono w Anglii na podobnym żarciku i z tego powodu nie dano mu potem innego obowiązku jak prezydenta akademii wojskowej.

Nie czytałem w żadnej polskiej gazecie opisania tego wypadku, dlatego też komunikuję go wam jako przykład, czego są zdolni nawet milionowi panowie moskiewscy. Sądźcie z tego, jacy są ci, co żartują sobie w nieszczęśliwym naszym kraju.

Petersburgskija Wiedomosti w numerze 79. opowiadają o nadzwyczajnie ciekawej dyskusji parlamentarnej, która wszczęła się na zebraniu szlachty jednej z gubernij moskiewskich, której powyższa gazeta nie wymienia. Członkowie osądzili, że w sali, w której się zebrali, było dużo dymu. Przewodniczący był przeciwnego zdania. Podano więc pod głosowanie następne pytanie: „Czy jest dym w sali?“ Większość wotowała, że jest. Prezydujący objawił, że czuje się obrażonym, i wyszedł z sali. Zebranie pozostawszy bez prezydującego, podało pod głosowanie następujące pytanie: „Czy nasz postępek mógł obrazić prezydującego?“ Większość uznała że „tak.“ Trzeci wniosek naglący: „W tym razie czy nie należałoby go przeprosić?“ Większość decyduje: „Nie, niewarto.“

I zamknięto posiedzenie.

Z domowego pożycia w Moskwie.

Listy z Moskwy przynoszą wiadomości o bezczelnej rozpuście, w jaką pogrążone społeczeństwo moskiewskie, a szczególnie kobiety, które publicznie i jawnie chełpią się z rozpasania i z życia zwierzęcego. Zupełne rozprzężenie związków rodzinnych przypisują w ogóle nihilizmowi i temu kierunkowi, który liberalne dziennikarstwo wskazało kobiecie. Jest to pogląd fałszywy, bo rozpusta zaczęła zrzucać już dawniej z siebie zasłonę, w ostatnich latach panowania Mikołaja, kiedy nawet słowo „nihilizm“ jeszcze nie było wymyślone przez Turgieniewa, kiedy myśli o emancypacji kobiety moskiewskiej, tak długie wieki zostającej pod patrjarchalnem i dzikiem jarzmem rodziców, a następnie zamkniętej w domowem więzieniu i odepchniętej od wszelkiego udziału w życiu społecznem, jeszcze nie były przez nikogo wypowiedziane. Dziki szał, bachanalie dzisiejsze poszły nie od średniej klasy, w której rozgałęził się nihilizm, lecz od wyższej. Rozpusta nie powstała jak mgła z błota, lecz jak rosa spadła z góry.

My, co przypatrywaliśmy się z blizka rozwojowi tego arystokratycznego kamelizmu, możemy dowieść prawdziwości słów naszych niezliczoną liczbą faktów, znanych całej Moskwie, znanych po części i Europie. Zrazu był to tylko protest kobiety, uciśnionej w rodzinie, obrażonej straszliwą rozpustą mężów. Zapragnęły obaczyć bliżej tę ziemię nieznaną, o której z takiem uniesieniem mówili ich mężowie i młodzież otaczająca, chciały poznać tę wolną kobietę, która nie należy do nikogo dlatego, że należy do wszystkich. Młode kobiety, zaniedbane, uwięzione pod ciężkim despotyzmem matek mężowskich, zaczęły po raz pierwszy czytać i czytać. George Sand stała się wyrocznią.

— Więc wy, panowie, lubicie tylko kurtyzany, to i mieć je będziecie; wy będziecie nas kochać, a my wami pogardzać!

Był to protest dziki, lecz i położenie kobiety było także dzikie. Ona poczuła swoje poniżenie i stan niewoli, w którym się znajdowała, lecz nie widziała wyjścia innego jak przez orgię i rozpustę. „Dowiedziawszy się o życiu mego męża za domem, pisała pewna kobieta do swojej koleżanki, starałam się upaść nizko, jak można najniżej, aby mu dorównać.“ — Z początku w duszy jej obudził się strach i zwątpienie, lecz wkrótce przyzwyczajenie, przekonanie, że w samej rzeczy lepiej jej w tem położeniu, zmusiły brnąć dalej i dalej. Protest, zaczęty kaprysem, skończył się rozmiłowaniem w kamelizmie. Taki był początek tego nastroju, tego kierunku, który idąc z góry ogarnał powoli i niższe klasy społeczeństwa. Od stopni głównych, od głów pokrytych dyamentami i perłami, od herbów książęcych i hrabiowskich rozpusta płynęła na dół, i tem szybciej, im bliżej była dołu. Przykład brano z góry.

— Pani, mówił moskiewski gubernator Zakrewski, do hr. Rostopczynowej, której rozwiązłe życie doszło do niesłychanych objawów; jeżeli nie zaprzestaniesz tych orgij, o których mówi cała Moskwa, to niezważając, że jesteś krewną moją, każę cię wysłać ze stolicy żandarmami.

Z śmiechem serdecznym odpowiedziała mu pani Rostopczynowa.

— Co pani tak śmiesznego znajdujesz w słowach moich? — zapytał ją Zakrewski — ja mówię na serjo.

— A ja się śmieję na serjo, bom przypomniała sobie, jak w tym samym pokoju gubernator moskiewski, ojciec mój, prawie temiż słowami karcił jedną z bardzo blizkich krewnych moich. A wiesz panie hrabio, kto ona była?

— Kto? — zapytał zdumiony gubernator.

— Dzisiejsza żona pańska, hrabina Zakrewska.

Takich przykładów mógł bym przytoczyć tysiące, nie wychodząc za obręb pałacu Zimowego, Newskiego prospektu i Wielkiej morskiej ulicy, gdzie zagnieździła się arystokracja moskiewska. Ztamtąd począł się dyletantyzm, ztamtąd powstały pierwsze trawiaty, ztamtąd wyszły pierwsze naśladowczynie loretek paryzkich. I należy oddać im sprawiedliwość, że przyswoiły sobie znakomicie ich język, ich obejście się, ich zwyczaje, ich ułożenie, i naśladowały je z dziwną doskonałością. Moskiewskie damy wielkiego świata bawiły się w rzemiosło, lecz mimo największych chęci nie stały się loretkami.

Loretka każda była kiedyś uczciwą, kochała, i jeszcze w upadku chowa w pamięci swoje Marengo, swój most w Arkole; nędza zepchnęła ją na drogę rozpusty, miłość zawiodła, odepchnęli ją ci, którzyby mogli zrobić z niej najgodniejszą matkę, żonę. Loretka rzuciła się na tę drogę, bo innej jej nie zostawało. Loretka poczęła, nie mając nic oprócz swoich wdzięków, i kończy życie, ciągnąc za sobą na wstędze bogaczy, których rujnuje. Trawiata księżniczka moskiewska zaś zaczyna życie mając miliony, a wtedy, kiedy po raz pierwszy poznaliśmy je, i tysiące dusz chłopskich, które rujnuje, niszczy, i nareszcie zostaje bez grosza, z jednym tylko wdziękiem zużytym. Loretka marzy o salonach, moskiewska dama arystokratka w salonach swoich marzy o szynku.

Takiemi ich poznała Europa, dokąd jeździły pokazać się z nowem pojęciem swojem o emancypacji. Widzieliśmy nieraz u wód w Niemczech i dziś widzimy te lwice, co lubieżnie rozłożone w kabrjolecie, otoczone rojem adoratorów, przejeżdżają po ogrodach i parkach, co głośno mówią takie rzeczy, że i mężczyzna zmuszony do spuszczania oczu; palą cygara, piją już zrana szampana, a przegrywają w ruletkę tysiące; kochanków mieniają dwa razy na miesiąc, życiem swojem przypominają Mesalinę albo Katarzynę II.

Taką jest arystokracja moskiewska, z której biorą wzór klasy średnie i niższe.

Nihilizm był tylko zastosowaniem materjalnych i socjalnych teoryj do tego, co rozwinęło domowe, rodzinne życie moskiewskie. Saintsimonizm we Francji zrodził rodzaj ascetyzmu; socjalne idey St. Simona w Moskwie, zrodziły wspólne domy pracy, w których wieczorami odbywały się orgje, o jakich my pojęcia nie mamy. Dość powiedzieć, że z podobnego domu pracy w Petersburgu wyszło dziewięć kobiet, które stanowiły piękną połowę stowarzyszenia, wszystkie w stanie poważnym, i żadna nie mogła oznaczyć dziecięciu swemu ojca. Przypominamy sobie, jak Czerniszewski, przestraszony wpływem, który wywarła jego powieść *Co robić?*, powiedział:

— Nasze kobiety sądzą, że emancypacja jest to patent na życie rozpustne.

Straciwszy wstyd niewieści, zapomniawszy o obowiązkach, które na nie włożyła natura, zapomniawszy o granicy, która swobodę oddziela od rozpasania, rzuciły się one i na pole nauki i polityki, bo pierwsza dawała możność łatwiejszego zastosowania swoich pojęć o swobodzie życia, przy uczęszczaniu na uniwersytet razem ze studentami, a polityka ściągała prześladowanie rządu, gdy się szło przeciwko niemu, lub oklaski przedajnego dziennikarstwa, gdy się szło z rządem, gdy pisano adresy do krwiożerczego Murawiewa, prosząc go o niemiłosierność dla nieszczęśliwego kraju, który dany był dla popisu temu tygrysowi.

Co czeka społeczność, w której kobiety są tem, czem dziś są kobiety w Moskwie, czas nam okaże.

Czynności Rady państwa.

Klub lewicy Izby poselskiej Rady państwa, z którego łona wyszła większość obecnego ministerstwa, odbył dnia 22. b. m. naradę nad wnioskami finansowemi p. Brestla. Obecni byli ministrowie: dr. Herbst, Brestel i Berger, prezydował hr. Rechbauer.

Dr. Seyffertitz przemówił za podatkiem majątkowym.

Po nim sformułował dr. Sturm swoje zasadnicze wnioski, a mianowicie:

1. Do przeprowadzenia ogólnej reformy podatków potrzebny jest czas dłuższy, i dlatego na pokrycie niedoboru państwa, przez przeciąg 1 lub 2 lat, potrzeba użyć przemijających środków nadzwyczajnych.

2. Wyłącza się: *a)* pomnożenie długu państwa, *b)* pomnożenie not państwa, *c)* większe obciążenie wierzycieli państwa, niż to jest usprawiedliwione nieprzyjęciem przez Węgrów udziału w długu państwa, *d)* opodatkowanie zarobku dziennego, albo równającego się temu zarobkowi dochodu.

3. Przedłożenia finansowe rządowe mogą służyć za podstawę zasadniczą do wypracowania planu przyprowadzenia finansów państwa do porządku, z zastrzeżeniem wszelkiej swobody robienia zmian w pojedynczych projektach do ustaw.

4. W razie odrzucenia któregoś z tych projektów przez Izbę, należy przedłożyć rządowi pozytywne wnioski do rozwiązania kwestji finansowej, oparte na wyżwymienionych zasadach.

Wszczęła się nad temi wnioskami bardzo żywa dyskusja. Dr. Gross (z Czech) oświadcza, że przeciwnym jest pomnażaniu not państwa, ale nic by nie miał przeciwko nałożeniu podatku na kupony. Dr. Roser oświadcza, że jego wyborcy zgadzają się na podatek majątkowy, byle tylko na ziemi nie ciężył; popiera go w tem Mende, żąda jednak racjonalnej reformy podatku zarobkowego. Dienstl interpeluje ministra finansów, czyli już natychmiast nie dałaby się przeprowadzić reforma podatku zarobkowego.

Minister finansów dr. Brestl odpowiada, że w tym względzie dałoby się już w ciągu 1869 r. coś zrobić. Zasady, na których opiera się przedłożenie, są zupełnie pewne i zastosowane do naszego położenia.

Rechbauer robi uwagę, że może wypadałoby przedewszystkiem zająć się opodatkowaniem majętnych.

Br. Pratobevera stawia wniosek, aby podciągnąć pod rozbiór przedłożenia rządowe i oświadczyć, że projekt do podatku majątkowego albo projekt do klasowego podatku dochodowego może być przyjęty za podstawę do nałożenia nadzwyczajnych podatków. Wniosek ten upadł, potem przystąpił klub do rozprawy specjalnej nad wnioskami Sturma.

Dr. Rechbauer wnosi poprawkę do pierwszego punktu, aby po słowach: „na pokrycie niedoboru państwa“ włożyć: „obok możliwego jak najdalej sięgającego ograniczenia wydatków.“

Dr. Kremer wnosi, aby słowa: „przez przeciąg 1 lub 2 lat“ wypuścić. Przy głosowaniu przyjęto punkt pierwszy wniosku Sturma z poprawkami Rechbauera i Kremera. Z punktu 2. przyjęto ustęp a) i b)

Obrady nad dalszemi punktami odłożono na później.

Dnia 20. bm. odbył posiedzenie Wydział budżetowy, na którym rozbierano budżet ministerstwa wyznań i oświaty. Obecni byli ministrowie: Hasner i Brestl.

Na fundacje i zapomogi dla wyznania katolickiego wyznaczono: na budowę kościoła wotywnego w Wiedniu 50.000 (zamiast 100.000 zlr.); na restaurację tumu św. Szczepana w Wiedniu zamiast 52.000 tylko 30.000 zlr.

Na wydatki dla celów wyznania katolickiego zapreliminowano w ogóle: w budżecie zwyczajnym 108.841 zlr., w budżecie nadzwyczajnym 91.296, razem 200.137 zlr.

Wniosek sprawozdawcy dr. Sturma, aby przeznaczyć 4000 zlr. na polepszenie dotacji wiedeńskiego fakultetu filozoficznego na pomieszkanie, odrzucono, równie jak i wniosek hr. Wodzickiego, aby postawić pod rozporządzenie ministra oświaty 20.000 zlr. do wspomożenia profesorów w ogóle. O odrzuceniu wniosków co do techniki lwowskiej już donieśliśmy wczoraj.

Na posiedzeniu z dnia 21. b. m. rozbierał Wydział budżetowy żądanie na pokrycie kosztów Rady państwa. Zdawał sprawę Skene. Uchwalono odmiennie od wniosków rządowych przyjąć dla Rady państwa osobnego urzędnika z pensją 1.200 zlr. i 300 zlr. na pomieszkanie. Posada ta ma być systemizowaną. Dotychczas wyznaczało ministerjum na ten cel jednego urzędnika, który pobierał za to 200 zlr. pauszalu.

Rezolucji, aby polecić ministerstwu, żeby w budżecie na rok przyszły zaprojektowało odpowiednią sumę na budowę osobnego gmachu, nie przyjęto.

Hopfen referował potem o dodatkowem żądaniu ministra handlu 300.000 zlr. z powodu uchwały zniżenia taryfy telegramowej i na budowę nowych linij telegraficznych. Wydział uchwalił na koszta utrzymania telegrafów w ogóle 1,850.000 zlr. w budżecie zwyczajnym, a 750.000 zlr. w budżecie nadzwyczajnym. Żądanie ministerjalne okrojono o 55.000 zlr.

Reszta uchwał jest małej dla nas wagi, mianowicie interpelowano rząd o drugą linię telegraficzną między Pragą a Wiedniem, i uchwalono 25.000 zlr. na przeniesienie wiedeńskiego wyższego sądu krajowego do nowych lokalności.

Przegląd polityczny.

Austrja. Na konferencji biskupów w Kromieryżu miano zastanawiać się nad kwestją wyłączenia jeneralnego wikarjatu cieszyńskiego z pod jurysdykcji biskupa wrocławskiego. Uchwalono zaproponować w zamian oddanie okolic Głogowa (Glaz na Szlązku pruskim) biskupowi wrocławskiemu. Dotychczas stanowiła ta okolica część archidyecezji pragskiej. Na ten punkt członkowie konferencji, między którymi był obecny książę biskup wrocławski, zgodzili się. Gdy jednak przyszło do porozumienia się o wynagrodzenie za dobra Johannisberg, należące obecnie do biskupa wrocławskiego, konferencja rozjechała się, nie powziąwszy żadnej uchwały stanowczej. Trwała ona od 14. do 17. bm.

Dzień przed rozwiązaniem cesarzowej obiegały w Peszcie najdziwaczniejsze wieści co do tego wypadku. We wtorek w południe uwiadomił ktoś prezydjum miasta, że urodził się syn. Rada miejska zbiera się co prędzej, w największej gali, ale tylko na to, aby dowiedzieć się, że doniesienie było mylne. W ogóle ludność węgierska okazała przy tej sposobności nadzwyczajnie wiele rzetelnej życzliwości dla rodziny królewskiej.

Wanderer umieszcza we wczoraszym numerze wstępny artykuł pod napisem: „Galicja i ministerstwo“. Przytoczywszy wszystkie porażki, jakie delegacja nasza poniosła tego roku w Radzie państwa, mówi, że w członkach tejże delegacji musiało się obudzić podejrzenie ku centralistycznym zamiarom teraźniejszego gabinetu. Niezadowolenie objawią się także w opinii publicznej, której rzecznikiem są krajowe dzienniki. Prócz sprawy kanclerstwa, prócz odrzucenia polskich poprawek przy specjalnych rozprawach nad polityczną organizacją, rozdrażniło Galicję także ustanowienie w Pradze ewangielickiego radcy szkolnego, który mając pod swym zarządem ewangielickie szkoły, znajdujące się w Galicji, wdziera się w ten sposób w zakres działania krajowej Rady szkolnej, obradującej we Lwowie. Najprzykrzejsze jednak wrażenie zrobiła uchwała Rady krakowskiej, dążąca do podziału Galicji na dwie połowy. Rozdrażnienie było tem większe, ile że ogół sądził, jakoby p. Weigel, który niedawno odbył podróż do Wiednia w sprawie galicyjsko-węgierskiej kolei żelaznej, miał był otrzymać od p. Giskry polecenie, działać w separatystycznym kierunku.“ *Wanderer* kończy swój artykuł temi słowy:

„Na wiadomość o petycji krakowskiej Rady gminnej, podniosła się w całej Galicji gwałtowna burza; wspomniano, że sejm krajowy zatwierdził zniesienie sekcji namiestniczej: bliżej Krakowa położone autonomiczne władze zaprotestowały przeciw temu postępowaniu; wszędzie odzywały się głosy, że gabinet wiedeński grozi autonomii Galicji, którą udało się wywalczyć z taką trudnością — a ufność, jaka jeszcze w kraju została była ku liberalnemu ministerstwu, znikła bez śladu. Pod wrażeniem takich wypadków, tudzież z protestem Wydziału krajowego przeciw zamierzonej sprzedaży galicyjskich dóbr koronnych, które sejm uważa ciągle za część krajowej własności, przybyli do Wiednia polscy delegaci na ponownie otwarte posiedzenia. Kto zna w ogólności i w szczególności ich solidarność z sejmem galicyjskim, łatwo zrozumie, że znów nadeszła chwila, w której delegacja rzuci na szalę całą wagę swych 36 głosów, i rządowi przypomni z całą stanowczością, ile ona znaczy teraz, kiedy ustawy finansowe przekroczyły próg Izby poselskiej.“ — Daj tylko Boże, aby w stanowczej chwili nie brakło jej energii.

Narodnim Listom wytoczono proces za kierujący artykuł, w którym redakcja wzywa do protestów przeciw nowym podatkom. Oskarzenie zarzuca redakcji, że chciała zakłócić ogólny porządek. Jest to już trzeci proces, który obecnie wytoczono *Narodnim Listom*.

Niemcy. Na posiedzeniu rajchstagu z d. 22. kwietnia rozprawiano nad ustawą o długu związkowym, przyczem poseł Miquel bronił swego wniosku, żądającego odpowiedzialności od urzędników, zajmujących się administracją związkowego długu. Pomimo oświadczenia hr. Bismarka, że poprawka ta nie jest do przyjęcia, obecni uchwalili ją 131 głosami przeciw 114 Poczem hr. Bismark w imieniu prezydjum związkowego cofnął ustawę.

Przełożeni gminy żydowskiej w Berlinie udali się w bezpośredniem podaniu do króla, z prośbą o wdanie się u księcia Rumunii w obronie żydów. Pod dniem 18. kwietuia otrzymali petenci następującą odpowiedź od hr. Bismarka: „Jk. Mość upoważnił mnie odpowiedzieć na przedstawienie bezpośrednie zarządu żydowskiej gminy z d. 6. b. m., w którem tenże uprasza o Najwyższe wstawienie się Jkr. Mości przeciwko przeprowadzeniu wniesionego do rumuńskiego sejmu projektu do prawa, tyczącego się stanowiska izraelitów. W skutek tego zawiadamiam zarząd gminy żydowskiej uniżenie, że z Najwyższego rozkazu zaraz po nadejściu pierwszej wiadomości o będącym w mowie projekcie do prawa, zasięgnąłem na drodze telegraficznej bliższych szczegółów. Doniesiono mi z najpewniejszego źródła, że pomieniony projekt wniesiony został wbrew woli księcia Karola, i że nie można się spodziewać, ażeby projekt ten został przyjęty, a gdyby wbrew oczekiwaniu nastąpić to miało, rząd książęcy odmówi mu sankcji. Lubo zatem w ten sposób pod tym względem gmina żydowska nie potrzebuje mieć żadnej obawy, pomimo to jeszcze rząd królewski poczynił teraz, podobnie jak dawniej, w skutek otrzymanych wiadomości o prześladowaniu żydów w Mołdawii, u rządu w Bukareszcie przedstawienie, na co go zapewniono, iż przedsięwzięto stosowne kroki, ażeby koniec położyć wszelkiej obawie starozakonnych. Minister spraw zagranicznych hrabia *Bismark*“.

Francja. Dnia 18. bm. rozdawano w Sorbonie nagrody członkom Towarzystwa naukowego, zamieszkałym na prowincji. Zgromadzeniu przewodniczył minister oświaty, p. Dury. Minister miał długą mowę, w której uczonym, a szczególnie profesorom różnych wydziałów przyrzekał bardzo wiele ze strony rządu, aby wszystkie środki potrzebne do nauki mieli we własnym kraju. Mowca nadmienił także, co we Francji zdarzyło się po raz pierwszy, że francuzcy uczeni za wiele podróżują, a za mało uczą się obcych języków, które dla każdego męża nauki są rzeczą niezbędną. Jakże zrozumieć cywilizację obcego kraju bez znajomości jego języka? W rozumnej i bardzo treściwej mowie pana ministra był także ustęp, mający służyć za odpowiedź całemu ultramontańskiemu stronnictwu, rzucającemu się pod przewodnictwem biskupa Dupauloup na system publicznego wychowania p. Duruy.

„Rząd, mówił pan minister, tak dalece wierzy w ostateczne zwycięztwo prawdy, że się nawet nie obawia zaślepienia przeciwników. Rząd ufa tak dalece potędze rozumu, że jest przekonany, jako jej nie zaszkodzą błędne systemy. Dlatego szanuje on wolność filozofii, nawet w jej wyskokach, jak długo takowe nie zagrażają wspólnym prawom państwowym. Myśl ludzka rozpada na dwa działy. Pierwszy obejmuje prawdy, przystępne naszym zmysłom i naszym obliczeniom, w drugim ścierają się nawzajem czysty rozum z wiarą. Nieraz się zdarza, że gdy mężowie nauki staczają zacięty bój z mężami wiary — dokoła nich słychać bezład na wrzawę. Lecz ta wrzawa przebrzmi — jak czas uspokoił już nie jedną. Nie ma prawodawczej trybuny, na którejby obecnie nie roztrząsano najważniejszych kwestyj naukowych. Lud ciśnie się do szkół. Nie trzeba się przeto bynajmniej dziwić, jeżli między dawnymi pasterzami ludu, którzy go wychowywali, w ciemnościach swych katedr, znajdują się tacy, którzy ten lud chcieliby oderwać od nowożytnej szkoły. Ale ludzka umiejętność nie odrywa ludu od rzeczy świętych! Ona żąda tylko, aby obok świętego głosu, przemawiającego do jego serca od ośmnastu wieków, mógł doń przemówić i głos nowy, drugie objawienie boskie — umiejętność.“

Słowa pana Duruy wywołały gorącą walkę między opozycyjnemi i ultramontańskiemi dziennikami. Pierwsze stanęły po jego stronie, podczas gdy drugie zapisawszy się do zaciętych nieprzyjaciół dzisiejszego systemu nauczania, chciałyby wytrwać pod wywieszonym sztandarem. My powiemy słowami francuzkiego ministra: „Lecz ta wrzawa przebrzmi — jak czas uspokoił już niejedną.“

W czasie uczty, urządzonej tego samego dnia w gmachu Rady gminnej, p. Duruy wniósł toast tej treści: „Moi panowie! Za umiejętność, którą wy przedstawiecie; za cesarza, który jest jej wytrwałym obrońcą; za cesarzowę, która bogobojność umie tak dobrze łączyć z rozumem i obowiązkiem; za cesarskiego księcia, który uczy się dziś pilnie, aby kiedyś godnie panować nad naszymi synami, moi panowie! za długie życie i za pomyślność rodziny cesarskiej!“

Według *Korespondencji francuzkiej* cesarz cierpi bardzo na hemoroidy, które mu nie pozwalają dosiadać konia, i dlatego wielki przegląd wojska, zapowiedziany na dzień 5. b. m., musiano odłożyć na czas nieograniczony. Dnia 20. b. m. Napoleon przekroczył szósty krzyżyk, przy której to sposobności londyński *Times* radzi mu bardzo poważnie, aby odtąd stał się liberalnym monarchą, gdyż inaczej dynastja jego nie zdoła się utrzymać na francuzkim tronie. Zewnętrznych nieprzyjacioł nie potrzeba się obawiać, a przeciw wewnętrznym liberalizm jest najskuteczniejszą bronią.

Car moskiewski przysłał temi dniami w podarunku Napoleonowi III. ogromnego niedźwiedzia. *Charivari* mówi przy tej sposobności bardzo dowcipnie, że *les petits cadeaux entretiennent l'amitié* (drobne podarunki utrzymują przyjaźń), lecz jak sobie tłumaczyć *gros cadeaux*? (wielkie podarunki?)

Włochy. Z Sycylii donoszą nam:

„Do Messyny żebractwo ciągnie wszystkiemi drogami, głód daje się czuć w wielu miejscach Sycylii; wiosna w tym roku bardzo spóźniona, wiatry i zimne deszcze nie ustają, góry Neptuńskie w kilku punktach okryte śniegiem. Z Santa Teressa i Rocca Fiorita władze miejscowe telegrafowały do podprefekta w Castroreale, aby coprędzej zaopatrzono biedniejszą ludność w chleb i cieplejsze odzienie, bo już kilkanaście było wypadków głodowej śmierci. W Neapolitańskiem dzieje się jeszcze gorzej. W okolicach Avellino kilkadziesiąt osób wyszło w góry, obfitym śniegiem okryte, szukać polnej sałaty, by za spieniężoną w mieście zieleninę kupić chleba i wina. Z tych biedaków w kilkanaście godzin umarło 10, 28 zaś zostaje dotąd w szpitalu. Zielenina, jaką zgotowawszy na miejscu spożyli, kształtem do Cicoria podobna, była to jakaś trująca roślina. W Benevento z powodu lichwy i monopolu, jakich się dopuszczają z przyczyny wygórowanego ażia przy zmianie papierowej monety, przyszło do smutnych wydarzeń. W Basilicata, Terra di Lavoro i innych prowincjach neapolitańskich, partja burbońska nie pomija żadnej sposobności, by zdyskredytować rząd włoski w przekonaniu nieokrzesanych mieszkańców. Mówiąc ciągle o wygórowanych podatkach, a mianowicie o mającym się zaprowadzić podatku od mlewa, irytuje z natury niespokojną i wrażliwą ludność tamtych okolic. W mieście Potenza na głównej ulicy policja pewnego dnia zbierała tu i owdzie powywieszane białe chorągwie. Miał to być znak, dający początek wzburzeniu mas i przygotowaniu reakcji.

„Dziennik palermitański *Amico del Popolo* tak się odzywa o położeniu Sycylii: „Obywatele są obciążeni podatkami, handel cierpi niezmiernie na kursie przymusowym, klasa, żyjąca z interesów, niema się dziś na co oglądać; robotnikom brakuje pracy; nędza głodowa i plagi epidemiczne zwiększają okropność położenia. Trudno policzyć tysiące rodzin bez chleba i przyszłości choćby jutrzejszej. Na nieszczęście nie uśmiecha się znikąd najmniejszy promyk nadziei dla tych zgłodniałych i bosych.“

Wschód. Stara *Presse* utrzymuje z Bukaresztu pod dniem 22. kwietnia telegram tej osnowy: „Wczasie swej podróży po Rumunii książę Karol mógł się był przekonać o przywiązaniu ludności do jego osoby. Wszystkie klasy spieszyły, aby go powitać. Wiadomości o prześladowaniu żydów w okolicy Bakau były bardzo przesadzone.“ (!!!)

Ziemie polskie. Z Warszawy piszą do *Bresl. Ztg.* pod d. 18. b. m.: „Telegraf zawiadomił was, zapewne o emisji $1\frac{1}{2}$ miliona rubli w $5\frac{1}{2}$% obligacjach, do której rząd upoważnia Towarzystwo kredytowe królestwa Polskiego. Możemy podać bliższe postanowienia ukazu, tudzież motywa i powody, w ukazie przemilczane. Jako powód do emisji podaje ukaz tę okoliczność, że pieniądze ziemskiemu Towarzystwu kredytowemu są potrzebne do opłacania bieżących procentów od listów zastawnych, ponieważ opłaty procentów przez właścicieli ziemskich coraz więcej stają się nieregularnemi. Obligacje wystawione są na 100 rubli. Każda obligacja przynosi dziennie procentu $1\frac{1}{2}$ kopiejki. Amortyzacja uskuteczniona będzie w sześcioletnich równych częściach, tak, że do roku 1375 wszystkie obligacje wykupione być powinne. Zastanawiać może, że Towarzystwo płaci $5\frac{1}{2}$%, podczas kiedy ono samo pobiera tylko 4%. Dla wyjaśnienia dodajemy, że dłużnicy opłacają jeszcze Towarzystwu za karę od nieopłacanych prowizyj miesięcznie $\frac{1}{2}$ do 1 procent, i z tego to majątek Towarzystwa wzrósł od założenia go aż dotąd do 5 milionów rubli, gdyż od założenia Towarzystwa już się po kilka razy zdarzało w latach nieurodzaju i nader niskich cen zboża, mianowicie podczas rewolucji w r. 1831, że właściciele nie uiszczali się z wypłaty prowizji. Wtedy atoli zasilał Towarzystwo bank polski, który miał zawsze gotowiznę. Teraz, kiedy bank polski absorbowany został przez moskiewski, nie posiada dyrekcja innego środka, jak pożyczkę, i ażeby takową bez wielkich ofiar osiągnąć, widziała się spowodowaną prosić o upoważnienie cara do wydawania obligacyj. — Od oficerów z jeneralnego sztabu dowiadujemy się, że działa, broń i potrzeby wojenne dla całej armii tak są przysposobione, że, gdyby od tego zależało, możnaby wojnę każdego czasu rozpocząć. „Jesteśmy, mówili ci panowie do nas, uzbrojeni od stóp do głów“. — W Zamościu okradziono kasę pułkową w najbezczelniejszy sposób. Z pierwszym brzaskiem dnia zbliżył się oficer do żołnierza, na posterunku stojącego, a kiedy tenże prezentował broń, zarzucił mu oficer kożuch na głowę i skrępował go za pomocą nadbiegłych pomocników, podczas kiedy inni rozbili kasę do przenoszenia, stojącą w środku miasta przed komendanturą. O sprawcach niema dotąd żadnego śladu.“

Kronika.

— **Walne zgromadzenie** członków Sokoła odbędzie się 10. maja o godzinie 4. południu w sali gimnastycznej. Prezes: dr. *Milleret.*

— **Ułaskawienie.** Wczorajsza *Gazeta Wiedeńska* ogłasza pismo odręczne Najj. Pana do ministra sprawiedliwości z poleceniem, ażeby z powodu szczęśliwego rozwiązania Jej cesarskiej Mości przedłożył wnioski o ułaskawienie skazanych wyrokami więźniów.

— **Stowarzyszenie prywatnych urzędników a stypendja.** Zawiązane przed innemi Towarzystwo tarnopolskie prywatnych urzędników połączyło się w jedną całość z Towarzystwem krajowem, zawiązanem we Lwowie, a to na podstawie układu z 27. lipca 1867, którego najgłówniejszym warunkiem jest zastrzeżenie, że tylko jak długo Towarzystwo krajowe nie przeprowadzi swojej organizacji w kraju, tak długo Towarzystwo tarnopolskie (obwodowe) zatrzymuje u siebie organizację na podstawie własnego statutu.

Gdy zaś temu warunkowi stało się zadość, albowiem Towarzystwo krajowe już prawie na cały kraj się rozszerzyło, zdawałoby się przeto naturalną konsekwencją, iż oba Towarzystwa zleją się w jedną całość, i połączą swoje fundusze, które ten sam cel mają, t. j. niesienie pomocy starcom i kalekom (oficjalistom prywatnym), tudzież ich wdowom i sierotom.

Cóż się jednak dzieje! Zebrana w Tarnopolu dnia 17. marca b. r., w skutek wezwania teraźniejszego prezesa zarządu Stowarzyszenia tarnopolskiego, Rada nadzorcza, z 10ciu członków złożona (między tymi 1 nielegalny), uznaje się za pełną, przystępuje wbrew §. 14. ustawy do rozwiązania Towarzystwa, i uchwala: że fundusze oddają się Towarzystwu krajowemu pod warunkiem, by utworzyło 4 stypendja na wieczne czasy po 50 złr. dla [illegible] prywatnych oficjalistów, pod imieniem Antoniego Rogala Zawadzkiego.

Tak więc Towarzystwo wzajemnej pomocy dla oficjalistów prywatnych tworzy stypendja, przeznaczając na to grosz wdowi, mozolnie ku innemu celowi składany! Ale kiedy już chęć tworzenia pamiątek myśl zaprzątnęła, nie byłożby lepiej pamiętać o tych nieszczęśliwych, którzy nie są w stanie doczekać się korzyści z nowej instytucji, lub dla braku sił nie mogą do Towarzystwa należeć, a już teraz żyć z czego nie mają? — czyżby już raczej nie należało dla nich wydzielić zasiłek, tudzież dla wdów i sierót, znajdujących się w najwyższem ubóstwie po zgonie ojca rodziny, zmuszonych żebrać u ludzi litości?

Rada owa 9ciu członków nie zastanowiła się nad swoją uchwałą, ani nad tem, że to, co uchwaliła, było tylko zabawką, bo uchwałą nieważną; do rozwiązania bowiem Towarzystwa, wedle brzmienia §. 14. ustawy tarnopolskiej, potrzeba kompletu, t. j. 18tu członków, a tem samem i pełnomocnictwa miejsca mieć nie mogą; kwestja zaś rozporządzania majątkiem Stowarzyszenia stanowi nierozłączną część kwestji rozwiązania Towarzystwa, które rozwiązanie postanowione być winno poprzód większością głosów, na poprzedniej sesji Rady nadzorczej.

Nadto Towarzystwu tarnopolskiemu nie wolno rozwiązywać się, ono musi się zlać z Towarzystwem krajowem w jedną całość, jak wspomniany układ dowodzi, niema więc i prawa dysponować funduszami dowolnie na nieznane temu układowi cele. Towarzystwo tarnopolskie nie zmienia swej natury, nie przestaje istnieć, skoro ma swoich reprezentantów w Wydziale centralnym Towarzystwa krajowego, lecz zlewa się z tem Towarzystwem, na cały kraj się rozciągającem, i fundusze jego powinny li tylko tym celom służyć, jakim służą fundusze krajowego Towarzystwa.

Wracając się zaś do tworzenia stypendjów imienia Antoniego Rogala Zawadzkiego, jesteśmy pewni, że prawy obywatel, jakim jest pan Zawadzki, nie przyjmie stypendjów, w ten sposób i z takiego funduszu utworzonych. Jemu wystarczy zapewnienie z naszej strony, że dla ludzi zasłużonych budujemy pomnik niewygasłej pamięci w głębi serc naszych. Jesteśmy przekonani, że c. k. namiestnictwo nie zatwierdzi uchwały, zapadłej w

sposób nielegalny, a Wydział centralny Towarzystwa krajowego prywatnych oficjalistów nie przyjmie funduszów tarnopolskich pod tak krzywdzącemi cel stowarzyszenia warunkami. *R. M.*

——— członek stowarzyszenia, z upoważnienia swoich kolegów.

— **W Marjampolu** Rada powiatowa uchwaliła dodatek do podatku konsumcyjnego. Żydzi ogłosili w synagodze klątwę przeciw temu dodatkowi. Śledztwo sądowe już rozpoczęto.

— **Proces o utrucie hr. Chorinskiej** rozpoczął się w c. k. sądzie krajowym wiedeńskim d. 22. bm. W kolegium 5 sędziów prezyduje radca sądowy Giuliani, oskarżenie wytacza prokurator państwa pan Schmeidel, obronę obżałowanej objął adwokat dr. Neuda. Na ławie oskarzonych znajduje się Julia Ebergenyi de Telekes, rodem z Szecsen w komitacie Eisenburgskim w Węgrzech, niezamężna, kanoniczka kolegiaty szlacheckiej w Bernie. Akt oskarzenia opiewa, jak następuje:

Hr. Gustaw Chorinsky, porucznik w wojsku austrjackiem, zapoznał się w Lincu z aktorką, panną Matyldą Ruef, urodzoną w r. 1835 w Monachium, i zaślubił ją w r. 1860 w Rzymie. Panna Ruef została więc hrabiną, ale przypłaciła to ową nieszczęśliwą katastrofą, która stanowi przedmiot dzisiejszej rozprawy. Szczęście małżeńskie nowożeńców nie długo trwało. Już w r. 1864 znajdujemy opuszczoną przez męża swego hr. Matyldę Chorinską w domu teścia swego, hr. Chorinskiego, namiestnika dolnej Austrji. Prokurator nie zapuszcza się w ocenienie charakteru hr. Matyldy i rzuca zasłonę na przewinienia hr. Gustawa. Użyczona hrabinie Matyldzie w czcigodnym domu hr. Chorinskich gościnność i wzrastające do niej przywiązanie, wymowniej nadewszystko świadczą o charakterze żony hr. Gustawa. Lecz i w tem schronieniu hr. Matylda nie była wolną od pocisków męża swego. Hr. Gustaw Chorinsky, powróciwszy ranny z pola bitwy do domu ojcowskiego, położył za warunek wyjazd swej żony. W r. 1867 w styczniu hr. Matylda opuściła dom pp. Chorinskich, i opuszczona przez wszystkich szukała miejsca przytułku. Po długich podróżach osiadła nareszcie stale w Monachium, gdzie od października 1867 mieszkała na Amalienstrasse nr. 12. u pani Elżbiety Hartmannowej.

Dnia 20. i 21. listopada 1867 hr. Matylda Chorinska (znana także pod nazwiskiem baronowej Ledskiej), przyjęła w mieszkaniu swojem damę dobrego pochodzenia, z Wiednia przybyłą. Dama ta, jak to hr. Chorinska mówiła przed jednym ze świadków, zaprosiła ją do teatru, ona zaś nieznajomą prosiła na wieczór do siebie na herbatę. Było to dnia 21. listopada. Nieznajoma została aż do godziny 6tej wieczór u hr. Chorinskiej, a hrabina o tym czasie prosiła świadka, pannę Hartmannównę, o lornetkę teatralną. Wtedy świadkowie widzieli hr. Chorinską po raz ostatni żywą. Po oddaleniu się świadka, t. j. panny Hartmanównej, nieznajoma prosiła o godzinie ½7 Elżbietę Hartmannowę, aby dla niej zamówiła dorożkę do teatru; Elżbieta H. wyszła na 5 minut z domu, a powróciwszy, zastała mieszkanie hr. Chorinskiej zamknięte, sądziła więc, że obie panie już wyszły. Przez dwa dni następne, t. j. w piątek d. 22. i w sobotę d. 23. listopada, hr. Chorinska nie pokazała się wcale. Elżbieta Hartmannowa dowiedziawszy się nadto, że owa nieznajoma już we czwartek dnia 21. listopada wieczór do Wiednia wyjechała, zaczęła się niepokoić i doniosła o tem policji. Władza bezpieczeństwa otworzywszy mieszkanie, zastała hrabinę nieżywą, na podłodze między łóżkiem a stołem leżącą. Podług orzeczenia lekarskiego, hrabina umarła w skutek otrucia, prawdopodobnie za pomocą sinku potasu. (*Cyankali*).

Powstało naprzód pytanie: czy tu zachodzi samobójstwo, czy morderstwo rozbójnicze, czy też skrytobójstwo?

Śledztwo przemawia za ostatnim rodzajem zbrodni, a jako sprawczynię oskarza prokuratorja pannę Julię Ebergenyi.

Owa nieznajoma przybyła dnia 24. listopada z rana pociągiem wiedeńskim do Monachium i stanęła w hotelu „Do czterech pór roku“ jako baronowa Marja Vay, a po załatwieniu interesów swoich wróciła wieczorem d. 21. listopada po godzinie 7mej do hotelu, poczem w największem rozdrażnieniu i w niesłychanym pośpiechu wyjechała do Wiednia.

Podczas gdy robiono poszukiwania za domniemaną sprawczynią, przybył do Monachium dnia 25. listopada hr. Choriński, mąż zamordowanej, w towarzystwie swego ojca, którego policja bawarska uwiadomiła o zajściu. Władza bezpieczeństwa dowiedziała się dnia następnego, że niedawno pytano się w policji w Monachium o mieszkanie hr. Chorińskiej, i że zapytanie to wyszło od hr. Gustawa Chorińskiego z Wiednia. Naczelnika policji w Monachium, który sam sprawę tę wziął w swoje ręce, uderzyło dziwne zachowanie się hr. Gustawa podczas pogrzebu swej żony, następnie jego namiętna nienawiść ku zmarłej, jaką zdradzał w swem przesłuchaniu, przeważnie zaś wspomnione dowiadywanie się o mieszkanie hrabiny Matyldy. Wszystkie te okoliczności zniewoliły policję bawarską do przyaresztowania hr. Gustawa. Przy rewizji znaleziono u niego kilka fotografij, między innemi fotografie owej nieznajomej damy; zapytany o nazwisko tej kobiety, podał hr. Gustaw, że to kanoniczka Julia Ebergenyi, i dal do zrozumienia, że zostaje z nią w stosunkach.

Pobyt damy tej w Monachium pod obcem nazwiskiem, nagły wyjazd, stosunki jej do hr. Chorińskiego, wszystko to łącznie z okolicznościami, przeciw hr. Chorińskiemu walczącemi, musiało wzniecić w wysokim stopniu podejrzenie przeciw obu wymienionym osobom, i spowodowało wysłanie depeszy telegraficznej do Wiednia, aby tamże przyaresztowano pannę Julię Ebergenyi.

Prokurator w dalszym toku oskarżenia pobieżnie tylko wylicza poszlaki, przeciw obwinionej zachodzące, zostawiając bliższe ich uzasadnienie tokowi rozprawy i nadmienia, że przy rozprawie sąd przekona się, iż Julię Ebergenyi łączyły ścisłe stosunki z hr. Gustawem Chorińskim, mężem zamordowanej; byli już zaręczeni, wkrótce zaślubić się mieli, a panna Julia nawet mieniła się już tu i ówdzie hrabiną Chorińską. Sąd przekona się również, że do osiągnięcia planu ich stała na przeszkodzie hr. Matylda Chorińska, przeważnie dlatego, ponieważ ostatnia pobierała od teścia swego roczne wsparcie, które miało po części stanowić dochód nowej pary hrabiowskiej. Dowie się sąd, że morderstwo to wyprzedziły usiłowania, wprost zwrócone przeciw życiu zamordowanej. Prokurator jest w stanie udowodnić, że Julia Ebergenyi nietylko zdołała otrzymać truciznę, za pomocą której Chorińska życia pozbawioną została, ale nadto, że obwiniona jeszcze w dniu przyaresztowania była w posiadaniu tejże trucizny, tudzież innych użyła środków do popełnienia zbrodni, miała paszport fałszywy i td., bawiła w Monachium pod obcem nazwiskiem, i to w dniu mordu, aż do chwili morderstwa była sama jedna u hr. Chorińskiej, a zaraz po dokonanem morderstwie z Monachium uciekła.

Udowodnionem będzie, że po morderstwie znaleziono u panny Ebergenyi przedmioty, ze zbrodni pochodzące, że Julia Ebergenyi bądź ukryła, bądź też zniszczyła przedmioty, ze zbrodni pochodzące. Dowiecie się nakoniec panowie, że Julia Ebergenyi przytoczyła szereg fałszywych tłómaczeń, któreby wystarczyły do wykazania winy przy daleko słabszych dowodach.

Na podstawie tych okoliczności oskarża prokurator Julię Ebergenyi de Telekes o skrytobójstwo, dokonane na d. 21. listopada 1867. na osobie hr. Matyldy Chorinskiej.

Następuje przesłuchanie obwinionej.

Julia Ebergenyi zaprzecza, jakoby była sprawczynią zbrodni, o którą chodzi. Przyznaje swoje stosunki z hr. Chorinskim, i przyznaje, że mieli zamiar pobrać się, ale jako środek do tego miał im służyć rozwód hrabiego z żoną i wystąpienie jego z wojska, a ostatecznie zmiana religii i wyjazd za granicę. Tu zachodzi już sprzeczność z pierwszemi jej zeznaniami przy śledztwie, bo wówczas zaprzeczała, jakoby była kiedy mowa o małżeństwie między nią a hr. Chorinskim. Następnie tłumaczy się obwiniona, że jeździła do Monachium, ażeby doprowadzić do skutku zgodę między hr. Chorinskim a jego żoną. Truciznę kupiła, bo miała zamiar kazać złożyć drwa w piwnicy, gdzie było dużo szczurów i myszy. Nie może jednak odpowiedzieć, dlaczego uczyniła to już w wrześniu, gdy drwa miała kupić dopiero w listopadzie, i dlaczego sprowadzić chciała truciznę nie na własne imię, ale za pośrednictwem modystki Ernest, która jednakże odmówiła tej posługi. Później sprowadziła Ebergenyi sinek potasu (*Cyankalium*) z innemi preparatami chemicznemi, używanemi przez fotografów, a to, jak twierdzi, ażeby uiścić się z długu, zaciągniętego w Steinamanger u fotografa, na którego się powołuje, lecz ten zaprzecza, iżby mu kiedy była winną cokolwiek. Z zeznań namiestnika niższo-austrjackiego hr. Chorinskiego wypływa, że Julia Ebergenyi otrzymała przy wyjeździe do Monachium dwa paszporty, jeden na nazwisko baronowej Vay, drugi na nazwisko pani Horvath. Obwiniona usiłuje zwrócić podejrzenie sądu na tę drugą, fikcyjną osobę, t. j. panią Horvath, i opowiada, że obydwie poznały się w Monachium z hrabiną Ch. Pani Horvath miała być u hrabiny w chwili jej śmierci, i wyszedłszy, miała powiedzieć p. Ebergenyi, która czekała w bramie, że hrabina została tknięta apopleksją, poczem miała oddać jej do schronienia szkatułkę i czajnik.

Julia Ebergenyi uznała pierwej, że przed hr. Chorinskim przyznała się do otrucia jego żony, obecnie cofa to zeznanie, a raczej chce je osłabić twierdząc, iż powiedziała to jedynie hrabiemu, by go rozgniewać. W pakiecie, który miała Ebergenyi otrzymać od pani Horvath, znaleziono listy hr. Chorinskiego, pisane do obwinionej, i kosztowności, należące do hr. Chorinskiej, oprócz 4 łutów sinku potasu (*Cyankalium.*) Dalej zeznaje Ebergenyi, że owa pani Horvath oddała jej także klucz od pomieszkania hr. Chorinskiej, i że klucz ten wrzuciła (obwiniona) w Dunaj. W pugilaresie obwinionej znaleziono pierścionek ślubny hrabiny — obwiniona oświadcza, że nie może dać w tej mierze żadnego wyjaśnienia.

Obwiniona starała się wystawić w złem świetle mniemaną baronowę Vay, a z więzienia usiłowała wysłać list podrobiony, zawierający przyznanie się baronowej Vay do zbrodni. Owej zaś fingowanej pani Horvath obwiniona nie znała wcale, według pierwszych swoich zeznań, które obecnie odwołuje. Rysopis, który podaje o niej, nie zgadza się z tem co zeznał hr. Chorinsky przed sądem w Monachium. Hr. Chorinsky usiłował z więzienia w Monachium wyprawić przez Holandję list do Julii Ebergenyi, w którym radzi jej, by winę składała na baronowę Vay lub na pannę Horvathównę.

Odczytują list, który Julia Ebergenyi napisała w więzieniu, podpisała na nim baronowę Vay i zaadresowała do siebie. Obwiniona przyznaje, że go pisała. Prezydujący przypomina jej, że d. 27. listopada r. z. przyznała się już zupełnie do winy, i złożyła w tej mierze szczegółowe zeznanie, w przytomności dwóch urzędników sądowych, dwu policyjnych i dwu świadków cywilnych. Obwiniona nie daje na to najprzód żadnej odpowiedzi, następnie twierdzi, że zeznała to wszystko, by rozgniewać hr. Chorinskiego, na którego była zazdrosną. (C. d. n.)

Ostatnie wiadomości.

Minister sprawiedliwości nadał opróżnioną przy czerniowieckim sądzie krajowym posadę radcy sądu kraj. Rudolfowi Strańskiemu, radcy sądu obw. w Złoczowie.

Cesarz przyjmował w Peszcie dnia 23. b. m. kroacką deputację regnikolarną i deputację miasta Jagru (Erlau).

Z Zagrzebia telegrafują do *Neue freie Presse*: „Kilku graniczarzy przekroczyło z nierogacizną granicę ogulińską. Na tureckiem terytorjum zrobili wielkie spustoszenia. Adjutant głównodowodzącego jenerała, Jakobsa, udał się na miejsce czynu dla przekonania się o doniosłości popełnionego faktu.“

Bióro telegraficzne Wolfa dowiaduje się z najpewniejszego źródła, że wkrótce nastąpią urlopy w armii pruskiej.

W angielskiej Izbie niższej przedłożono budżet. Rozchody 70, dochody 71 milionów funt. szt., koszta wojenne 5 milionów, z tego 2 miliony pokryte.

Marszałek Narvaez zmarł dnia 23. kwietnia, otrzymawszy przed śmiercią apostolskie błogosławieństwo, które mu papież nadesłał telegrafem.

Juliusz Favre został przyjęty do akademii dnia 23. b. m. Tego samego dnia zmarł w Paryżu jenerał Husson.

Kursa z dnia 24. kwietnia 1868. godzina 6. min. 20. popołudniu.

Wiedeń. Pożyczka bezpodatkowa 57.45. Akcje kredytowe 180.10. Akcje Karola Ludwika 208.30. Kolej południowa 168.30. Kolej państwowa 255.10. Losy z 1860 roku 81.10. Karola Ludwika obligi pierwszeństwa II. emisji 88.50. Lwowsko-czerniowieckie obligi pierwszeństwa 76.75. Napoleondor 9.32½. Spirytus 50. Usposobienie bardzo stałe.

Paryż. Renta 3% 69.22. Usposobienie nie bardzo stałe.

Wrocław. Pszenica —. Żyto —. Owies —. Rzepak zimowy —. Koniczyna —.

Berlin. Akcje kredytowe 81¼. Galicyjska kolej 91½. Pszenica —. Żyto 69¼. Owies 33½.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Cennik giełdy we Lwowie, d. 24. kwietnia

	Płacą w. a. zł.	c.	Żądają w. a. zł.	n.
I. Akcje za sztukę.				
Kolei gal. Kar. Ludw.	207	75	208	75
Kolei Lwow. Czern.	178	00	179	00
Banku hyp. galic.	00	00	72	00
Papierni czerl. bez dyw.	00	00	200	00
II. Listy zastawne za 100 zł. (bez kupona)				
Tow. kred. gal. m. k.	76	00	76	40
Tow. kred. gal. w. a.	72	40	72	80
Banku hypot. galic.	81	00	81	50
III. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic.	65	00	65	40
dtto. Wk. krakow.	00	00	00	00
dtto. Ks. bukowiń.	00	00	00	00
Pożyczki głodow. z r. 1866	99	00	99	50
Pierw. kol. gal. K. L. I. em.	00	00	00	00
dtto dtto dtto II. em.	88	25	89	00
dtto dtto Lw. Czern. I. emisji	76	50	77	25
dtto dtto dtto II. dtto	00	00	00	00
IV. Monety.				
Dukat holenderski	00	00	00	00
Dukat cesarski	5	53	5	58
Napoleond'or	9	30	9	35
Rubel srebrny rosyjski	1	78	1	80
dtto papierowy dtto	1	59	1	60
Banknoty. pol. za 100 zł. pol.	00	00	00	00
Talar pruski srebrny	00	00	00	00
Pruskie bilety kasowe	1	71	1	72
Półimperjał rosyjski	9	50	9	60
Srebro	114	50	115	50

Projekt zmiany w sposobie opodatkowania piwa, przedłożony dnia 20. bm. Izbie poselskiej Rady państwa wraz z takimże projektem o opodatkowaniu produkcji gorzałki, opiewa:

Art. 1. Pod względem podatku konsumcyjnego od piwa znoszą się od dnia ... roku 1868 rozporządzenia ministerjalne z dnia 28. sierpnia 1857 i 4. października 1858, o ile to ostatnie dotyczy przemiany taryfy podatku piwnego na walutę austrjacką (§§. 5—8), a następujące postanowienia otrzymują moc obowiązującą.

Art. 2 Przy produkcji piwa oblicza się i pobiera podatek konsumcyjny wraz z dotychczasowym dodatkiem nadzwyczajnym bez różnicy po 10 kr. od każdego zameldowanego stopnia sacharometru na każde wiadro niższo-austrjackie brzeczki (Bierwürze). W miastach zamkniętych oprócz tego za każde wyprodukowane wiadro piwa ma być obliczana i pobierana kwota dodatkowa, która włącznie z dodatkiem nadzwyczajnym do podatku konsumcyjnego wynosi w Wiedniu 1 złr. ⁸/₁₀ kr., w Pradze zaś, Bernie, Lincu, Gracu, Lublanie, Lwowie i Krakowie 50⁸/₁₀ kr. od każdego wiadra niższo-austrjackiego, licząc po 42½ miar wiedeńskich na jedno wiadro.

Art. 3. Przy przywozie piwa do wspomnianych miast zamkniętych ma być pobieraną opłata konsumcyjna wraz z nadzwyczajnym dodatkiem od każdego wiadra niższo-austrjackiego po 1 złr. ⁸/₁₀ kr. w Wiedniu, a po 50⁸/₁₀ kr. we wszystkich innych miastach zamkniętych. Przy wywozie piwa z miast zamkniętych w takich razach, w których wedle istniejących przepisów ma nastąpić zwrot należytości od piwa, w tych miastach wyprodukowanego lub wyprowadzanego z nich — zwraca w Wiedniu po 98⁸/₁₀, w Pradze zaś, Bernie, Lincu, Gracu, Lublanie, Lwowie i Krakowie po 44⁸/₁₀ kr., licząc w to już dodatek nadzwyczajny. Należytości, ustanowione w tym artykule, obliczają się zwykle podług miary kubicznej, licząc wiadro na 42½ miar wiedeńskich. Jeżeli nie można obliczyć miary kubicznej, natenczas podatek należy obliczać według wagi płynu wraz z beczką, licząc 120 funt. wiedeńskich na jedno wiadro.

Art. 4. W meldunkach warkowych oprócz innych przepisanych dat ma być także wymienione, ile stopni sacharometrowych ma brzeczka. Pozycja ta będzie tak że wymienioną w bolecie płatniczej.

Art. 5. Przy meldunkach tych pozostawia się przemysłowcom wolny jeden stopień nad zapowiedzianą liczbę w taki sposób, że żadne śledztwo karne nie nastąpi, jeżeli brzeczka nad jeden stopień nie będzie cięższą, niż zameldowano a dodatkowego opodatkowania nie będzie się żądać, dopóki brzeczka nie będzie o więcej jak ⅕ jednego stopnia cięższą, niż zameldowano. Jeżeli się pokaże cięższą o więcej niż ⅕ jednego stopnia, natenczas podatek winien być dodatkowo uiszczony, a mianowicie za cały jeden stopień, jeżeli różnica wagi nie przenosi jednego stopnia, we wszystkich zaś innych razach za całą różnicę stopni sacharometrowych. Brzeczkę, ważącą więcej niż 20 stopni sacharometrowych, wolno produkować tylko za poprzedniem przyzwoleniem kierującej powiatowej władzy skarbowej.

Art. 6. Jeżeli brzeczka wyprodukowana nie dosięga zapowiedzianego stopnia sacharometru, natenczas zwrot opłaty uiszczonej, lub odpisanie podatku kredytowego, jeżeli miało miejsce kredytowanie podatku, nie jest dozwolone.

Art. 7. Jeżeli przy zameldowanej warce na mocy postanowień art. 5 ma być wytoczone postępowanie karne, natenczas za podstawę obliczenia grzywny bierze się cała różnica między stopniami zameldowanemi a skonstatowanemi, z odtrąceniem wszakże jednego stopnia, o którym tamże wspomniano. Przy obliczaniu jednak należytości, w takich razach dodatkowo pobrać się mającej, wedle postanowienia tego samego art. 5, podobna odliczka jednego stopnia od skonstatowanej liczby stopni niema miejsca. W obu razach wynikające ułamki stopni uważają się i liczą za całe stopnie.

Art. 8. Przy innych wykroczeniach akcyzowych, przy których grzywna prawna stosuje się do opłaty podatkowej, za podstawę obliczenia tejże opłaty bierze się stopień sacharometru a względnie kwota podatkowa, obliczyć się mająca podług artykułu 2., jeżeli chodzi o brzeczkę, do której nie zadano jeszcze fermentu, a której stopień sacharometrowy został skonstatowany. Natomiast we wszystkich innych razach za podstawę obliczenia rzeczonej opłaty podatkowej ma być wzięta waga 14 stopni sacharometru, jeżeli brzeczka nie okazuje większej wagi, która albo bezpośrednio stanowi przedmiot wykroczenia akcyzowego, lub — jeżeli już gotowe piwo jest przedmiotem wykroczenia — odpowiada mocy tegoż piwa.

Art. 9. Rozpuszczanie (rozcieńczanie) brzeczki zameldowanej i wyprodukowanej nie jest dozwolone. Kierujące władze finansowe mogą jednak od wypadku do wypadku pozwalać na przedsiębranie powtórnej gorącej nalewki na młóto i umawiać się o warunki tego pozwolenia.

Art. 10. Wykonaniem ustawy niniejszej ma się zająć minister skarbu dla królestw i krajów, reprezentowanych w Radzie państwa.

Zarząd monopolu soli. Jednocześnie z projektami zmiany opodatkowania wyrobu piwa i gorzałki, przedłożył rząd Radzie państwa projekt do ustawy, która ma ministra skarbu przedlitawskiego upoważniać do zawarcia z ministerstwem węgierskiem umowy względem administracji monopolu soli. Projekt ten obu połowom państwa usiłuje zapewnić ile możności dostarczenie potrzebnej na sprzedaż soli. Dlatego też ceny soli mają być tak uregulowane, aby transport jej z jednej połowy państwa do drugiej nie rentował się. Powszechnie praktykowane ceny soli, przeznaczonej do użytku ludzkiego, mają być w przecięciu zniżone o 2.48 na cetnarze wiedeńskim. Natomiast produkcja i sprzedaż soli bydlęcej ma być całkiem zwiniętą i zaprzestać. Uregulowane podług tych zasad ceny soli mają wejść w życie z dniem 1. lipca b. r. Wszelka zmiana cen, tudzież urządzanie magazynów nowych do sprzedaży ma być uskuteczniane tylko za porozumieniem obopólnych ministerstw. Gdy jednak w skutek zachodzących zmian w stosunkach handlowych może się okazać konieczność zmian rychłych, przeto obustronnym ministerstwom będzie wolno, gdzie tego za wspólnem porozumieniem uznają potrzebę, podwyższyć lub zniżyć ceny soli, nie wyżej wszakże ani niżej, jak o 30 kr. w. a. na cetnarze wiedeńskim. Istniejące obecnie postanowienia względem soli, używanej do celów chemiczno-technicznych lub na nawóz, mogą być jednostronnie o tyle tylko zmieniane, o ile zmiany ewentualne nie naruszą zasady, na czele projektu ustanowionej. Ponieważ niektóre komitaty Węgier zaopatrują się z dawien dawna w sól z Wieliczki i z Bochni dla blizkości, i ponieważ mieszkańcy Kroacji od dawna są przyzwyczajeni do soli morskiej: przeto rząd węgierski obowiązuje się na dotyczących granicach swoich urządzić odpowiednią liczbę magazynów, i sprowadzać do nich z krajów przedlitawskich potrzebną ilość soli po cenach produkcyjnych, co trzy lata regulować się mających. Takiego samego postępowania trzymać się będzie rząd przedlitawski, gdyby mu wypadło sprowadzać sól z terytorjum węgierskiego. Kwestje, dotyczące wywozu soli kamiennej z komitatu marmaroskiego i z Siedmiogrodu, tudzież soli morskiej z Istrji do Turcji, mają być załatwiane pomiędzy oboma ministerstwami za pośrednictwem ministerstwa spraw zagranicznych.

Do projektu tego dołączone są dwie taryfy sprzedaży soli, do użytku ludzkiego przeznaczonej.

Przyjechali do Lwowa d. 23. kwietnia: Pp. Siemiginowski Włodz., z Torska. Stojowski Miecz., z Błudnik. Bal Józef, z Tuligłów. Jankiewicz Konst., z Stanisławowa.

Telegrafowany kurs wiedeński z dnia 24. kwietnia.

	W. A. zł.	c.
Oblig. dług. państ. 5% na 100 zł. m. k.	56	65
Pożycz. nar. 1854 5% za 100 zł. m. k.	62	80
Losy z roku 1860	81	00
Akcje banku nar.	694	00
„ Towarzyst. kred. na 200 gł.	180	00
Londyn 10 fnt., sterlingów	116	50
Dukaty cesarskie sztuka	5	56
Srebro za 100 zł. w. a.	114	65

Wiedeń 23. kwietnia

	Płacą zł.	c.	Żądają zł.	c.
% Metaliki na wal. austr.	53	80	53	85
„ Pożyczka narod.	62	95	63	10
„ Metaliki na m. k.	56	65	56	75
„ Obl. ind. niż. austr.	85	00	85	50
„ „ „ węgierskie	73	00	73	50
„ „ „ chor. i sław.	71	50	72	00
„ „ „ galicyjskie	64	50	65	00
„ „ „ bukowińskie	64	50	65	00
„ „ „ siedmiogr.	68	60	69	00
Pożyczki loteryjne.				
Oblig. gal. pożyczki głodowej z r. 1866	99	25	99	75
Losy poż. z r. 1839 (całe)	171	50	171	50
„ „ „ 1854	75	50	77	05
„ „ „ 1860	89	75	90	25
„ „ „ 1864	70	50	87	70
„ „ srebrnej z r. 1864	69	00	70	00
„ „ „ z r. 1865	77	75	78	25
„ kredytowe	129	50	130	00
„ ks. Esterhazego	136	00	00	00
„ ks. Salm	33	75	34	25
„ hr. Palfy	25	75	26	25
„ ks. Klary	27	50	28	50
„ hr. St. Genois	23	75	24	25
„ ks. Windischgrätz	17	50	18	50
„ hr. Waldstein	21	00	22	00
„ Rudolfa	14	00	14	50

Akcje banków i przem.				
Banku narod. austr.	693	00	695	00
„ anglo-austr	120	85	121	25
Zakł. kred. dla h. i przem.	179	30	179	40
Kolei półn. Ferdynanda	1762	00	1765	00
„ Karola Ludwika	206	75	207	00
„ czerniowieckiej	179	50	179	75
Prior. kolei Kar. Lud. za 100	93	15	93	75
„ „ lw. czern. za 100	76	75	77	25
Listy zastawne.				
Banku narodowego w monecie konw. (10 letn. do los.)	97	25	97	50
w walucie austr.	92	50	92	75
Galic Zakł. kred. 4%	72	00	73	00
Gal. bank hipoteczny	81	75	82	50
Austr. Zakładu kred. ziem.	83	50	84	10
Kursa zagraniczne. (3-miesięczne.)				
Napoleondory	9	33	9	34
Augsb. 100 złr. nr.	97	20	97	40
Frankf. n. M. 100	97	35	97	60
Hamb. 100 mark.	86	15	86	30
Londyn 10 fnt.	116	70	116	85
Paryż 100 frank.	46	30	46	35
Paryż 23. kwietnia				
Renta 3%	69	25	00	00

Pociągi kolei żelaznej Karola Ludwika

Odchodzą ze Lwowa o g. 5. m. 10. r.
„ „ o g. 5. m. 20. w.
„ z Krakowa o g. 10. m. 20. r.
„ „ o g. 8. m. 40. w.
Przychodzą do Lwowa o g. 8. m. 40. w.
„ „ o g. 8. m. 32. r.
„ do Krakowa o g. 2. m. 54. p.
„ „ o g. 6. m. 15. r.

Pociągi kolei żelaznej Lwowsko-Czerniowieckiej:

Odchodzą ze Lwowa o g. 10. rano.
„ „ o g. 10. wieczór.
„ z Czerniowiec g. 6. 25 m. r.
„ „ g. 6. 30 m. w.
Przychodzą do Lwowa o godz. 5. rano.
„ „ o godz. 5. wiecz.
„ do Czerniowiec g. 8. i 5.
„ „ o g. 8. 14 m.

Nr. 247 D. R. N. **PREZES**
Rady nadzorczej Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń od ognia i od gradu w Krakowie
zawiadamia członków Towarzystwa w ślad §. 85 statutu, że Siódme porządkowe Zgromadzenie ogólne zbierze się w dniu 29. maja b. r. o godzinie 10. przedpołudniem w gmachu Towarzystwa naukowego w Krakowie.

Przypadające święta uroczyste w pierwszy poniedziałek miesiąca czerwca b. r., w którym według statutu Zgromadzenie ogólne odbyć się winno, a zarazem wzgląd na dogodność dla członków Towarzystwa, wskazywały potrzebę uprzedzenia tego terminu na dni parę.

Przedmioty, mające przyjść pod obrady Zgromadzenia ogólnego, są następujące:

A) W dziale ubezpieczeń od ognia:
1. Sprawozdanie Dyrekcji z czynności jej w siódmym roku istnienia Towarzystwa, t. j. z okresu czasu od d. 1. maja 1867 r. do d. 30. kwietnia 1868 r.,
2. udzielenie Dyrekcji absolutorjum ze złożonych za ten rok rachunków,
3. wybór jednego zastępcy dyrektora,
4. wybory członków Rady do pierwszej kadencji w b. r. według §. 90 statutu, ustępu trzeciego, już bez losowania wystąpić mających, i
5. rzecz co do zaprowadzenia nowego działu w czynnościach Towarzystwa, t. j. ubezpieczeń na życie. 1805 2—3

B) W dziale ubezpieczeń od gradu:
stósownie do §. 5. warunków ubezpieczeń od szkód przez grad zrządzonych, nastąpi po zamknięciu obrad w sprawach działu ogniowego;
6. sprawozdanie Dyrekcji z czynności w 4tym roku w tym dziale dokonanych,
7. udzielenie absolutorjum Dyrekcji ze złożonych za ten rok rachunków.

Kraków dnia 24. kwietnia 1868 r. ***Adam hr. Potocki.***

Wystawa dzieł sztuki,
urządzona przez
Towarzystwo Przyjaciół sztuk pięknych we Lwowie
zostaje według postanowienia Dyrekcji Towarzystwa zamkniętą
dnia 27. kwietnia 1868.

W najkrótszym czasie po zamknięciu Wystawy nastąpi **losowanie** zakupionych przez Dyrekcję Towarzystwa dzieł sztuki.

Ponieważ akcje, niezapłacone przed losowaniem, nie mogą według statutu brać w takowym udziału, przeto uprasza się niniejszem tak **pp. Agentów, jako też i pp. Akcjonarjuszów, ażeby należytość za akcje przypadającą, najdalej do d. 5. maja b. r.** do kasy Towarzystwa złożyć raczyli, gdyż później spłacone akcje **w losowaniu udziału mieć nie będą.**

Od Dyrekcji Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych
1788 3—3 we Lwowie d. 19. kwietnia 1868.

Wydawca. Witalis W. Smochowski. Właściciel i odpowiedzialny redaktor: Jan Dobrzański. Druk Kornela Pillera.